Nr. 92. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178, w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Czwartek dnia 25. Lipca. — Jakóba Ap. (rzym.) — Sobor A. Hawryił. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 24. lipca. Kwestja rzymska jest powodem nowych obaw, gdyż Ratazzi oświadcza, iż nie może powstrzymać agitacji, wymierzonych ku wcieleniu Rzymu

Konstantynopolskie telegramy donoszą, że Omer basza zgniótł prawie zupełnie powstanie Kandjotów z wyjątkiem jednego dystryktu, gdzie się jeszcze słabo trzyma.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21. lipca. Sułtan przybywa d. 23. b. m. do Akwisgranu, 24go w południe do Koblencji i udaje się d. 25. przez Norymbergę, gdzie będzie nocować, do Wiednia.

Florencja 21. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył Ratazzi, iż przedłoży izbie projekt do ustawy względem zniesienia dyet poselskich.

Następnie przedkłada Nervo stan finansów, z którego się okazuje, iż wydatki w roku 1867. wynoszą 1114 milionów a niedobór 217 mil.; na rok 1868 przyjęto w budżecie zaoszczędzenie w kwocie 30 mil.

Rozprawy nad ustawą o dobrach kościelnych trwają dalej.

Rzym 18. lipca. Sześćset Garybaldczyków zbliżyło się na kilku punktach ku granicy rzymskiej, lecz zostali przez włoskie wojska wstrzymani od dalszych usiłowań.

Papież przesłał znaczne podarunki sułtanowi i wicekrólowi egipskiemu w znak opieki jakiej w ich państwach doznaje religja katolicka.

Paryż 21. lipca. W koncercie międzynarodowym otrzymała pierwszą nagrodę kapela wojskowa austrjacka.

Paryż 21. Lipca. Cesarz odprowadził cesarzowę do Havre, zkąd się taż udaje do Osborne w odwiedziny do królowy angielskiej.

Król bawarski przybywa dziś wieczor, ks. Rumuński d. 28. Lipca.

Londyn 20. Lipca. Małżonka tutejszego posła tureckiego zasłabła na onegdajszym balu w India House i umarła, zanim dojść mogła do pomieszkania.

Petersburg 20 lipca. Carski ukaz nakazuje zebranie rozwiązanej w styczniu dumy gubernialnej w Petersburgu.

Ateny 20 lipca. Z pięciu parowców i 30 dział złożony oddział Kandjocki niepokoi eskadrę turecką.

Wiadomości polityczne.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia zbiera się we Wiedniu deputacja wspólna, która obradować będzie nad kwotą, z którą Węgrzy przyczynić się mają do wydatków wspólnych. „Pest. Naplo“ czyni krótki rachunek, wykazuje bowiem; że Węgrzy płacili w r. 1865 32% podatków a ponieważ wspólne wydatki tj. na dyplomację, wojsko i długi wynoszą przeszło 200 mil., przeto wypada 66 mil. na Węgry, które to obliczenia i niemcy uważają za słuszne.

W komisyi konstytucyjnej zaniechano już myśli wyboru bezpośredniego delegacyi wspólnej gdyż prócz federalistów i niemieccy więksi właściciele przemawiają za wyborem z pojedyńczych grup krajowych. Niemcy chcą przynajmniej cząstkę swych zamysłów centralistycznych uratować i wymagają, aby jedną część delegatów wybierano z całej Izby. Polskie koło ma jednak nadzieję, że niemcy niezdołają przeprowadzić swych wniosków, gdyż niemają dwóch trzecich głosów. Co do programu autonomicznego, wniesiono w komisii powyższej również przez Polaków, 1) aby sejmom krajowym przekazanem było w zakres ich ustawodawstwo gminne, sprawy szkół ludowych i średnich, i kredytu i 2) aby każdy kraj rozdzielał i pobierał podatki wedle przypadającej na niego kwoty; Niemcy przychylają się do pierwszego punktu lecz niechcą przystać na rozdział podatków przez sejmy krajowe, gdyż wydaje im się to zbyt obszernem rozszerzeniem autonomii krajów.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby niższej wysadzono osobną komisję do ustawy prasowej przyjęto zmienioną w Izbie panów ustawę o odpowiedzialności mtnistrów i przystąpiono do obrad nad ustawą o stowarzyszeniach, którą w pierwszych §§. w osnowie przez rząd przedłożonej z małemi tylko zmianami przyjęto.

Mamy znowu świeżą naukę, jaką wagę należy przywiązywać do urzędowych zaprzeczeń w świecie dyplomatycznym. Gdy się pojawiła w dziennikach depesza Werthera o stosunkach węgierskich, zaprzeczono jej autentyczność oczywiście tak w Wiedniu jak i w Berlinie. Tymczasem pokazuje się teraz, że jest ona najautentyczniejszą w świecie. Korespondent wiedeński do powszechnej „Gazety augsburskiej“, który niezawodnie blizką ma styczność z gabinetem, oświadcza stanowczo, że depesza ta istnieje, chociaż być może, iż skutkiem dwukrotnego tłumaczenia z niemieckiego na francuzki i odwrotnie jest cokolwiek niedokładna. Faktem jednak jest powiada korespondent, że br. Werther w czasie koronacji wyprawił do swego rządu depeszę, zgodną w ogóle z tą, która ogłoszoną została, a gabinet berliński udzielił ją ważniejszym reprezentacjom pruskim zagranicą i tym sposobem dostała się ona do rąk p. Beusta jeszcze przed ogłoszeniem w „La France“. Cóż teraz powiedzą na to w Berlinie?

Od granicy polskiej donoszą, że wszystkie wojska rosyjskie, które ściągnięte zostały niby tylko na manewry pod Powązki i które też miały już nakaz po zamknięciu ćwiczeń wojskowych odejść napowrót do Rosji, otrzymały teraz rozkaz przeciwny. Mianowicie mają te wojska pozostać w Królestwie Polskiem i stanąć na załogach u granicy galicyjskiej. Rozporządzanie to sprawiło wielkie wrażenie, gdyż wnoszą ztąd, że nastąpi zmiana w politycznych stosunkach między Austrją i Rosją. Tak pisze korespondent powszechnej „Gazety augsburskiej,“ znany wprawdzie z swoich doniesień kłamliwych; ale być może, iż tą razą nieskłamał, chociaż niepotrzebnie grozi zmianą stosunków politycznych, które zdaniem naszem dawno się już zmieniły.

Traktat między Prusami i księciem Waldek ma być już prawie zawarty, Prusy jednak wachają się na teraz zupełnego wcielenia tego księstwa, a to dla tego, by uniknąć interpelacyj ze strony Austryi i Francyi i nieodstraszać państw południowo-niemieckich od bliższych stosunków ze związkiem północno-niemieckim.

Dzienniki paryskie utrzymują, że we Włoszech zajmie w krótce Crispi miejsce Ratazzego, i zapewniają, że dobra kościelne będą sprzedane, a duchowieństwo otrzyma od państwa wynagrodzenie.

We Florencyi sądzą powszechnie, że Garibaldi dlatego tylko bawi u wód w pobliżu Pistoi, by wywołać ruch przeciw Rzymowi. Zdaje się niepodlegać żadnej wątpliwości, że wyprawa z Terni nastąpiła za jego wiedzą. Również wypada przypuścić, że nie bez przyczynienia się jego usiłowało teraz wtargnąć kilkuset garibaldzistów na terytoryum papiezkie, zkąd jednak odparci zostali.

„Indep. belge“ dowiaduje się z Paryża, że arcybiskup Darloy podczas teraźniejszego pobytu swego w Rzymie układał się z polecenia gabinetu francuzkiego z kuryą papieską, ażeby skłonić ją do stanowczego uregulowania stosunków politycznych i finansowych państwa kościelnego a oraz do wejścia w bliższe stosunki z Włochami, ale te układy nieodniosły ponoś żadnego skutku.

Z Paryża donoszą, że pomimo wszelkich przeciwnych zapewnień półurzędowych nie spodziewają się już u dworu francuzkiego odwiedzin cesarza austrjackiego, i dodają, że wpływ angielski miał się przyczynić w Wiedniu do zaniechania tej podróży. Trudno jednak pojąć, jaki interes mogłaby mieć Anglija w jej odradzaniu.

W ostatnich dniach obiegała w Paryżu pogłoska, że tak zwana partja parlamentarna, której rzecznikiem jest p. Thiers, przygotowuje protest przeciw listowi cesarza do ministra Rouhera. Zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób mógłby być ten protest wniesiony, gdyż regulamin izby nie zawiera w tej mierze żadnego postanowienia, a zresztą nie przysługa deputowanym prawo czynić aktu politycznego z prywatnego listu cesarza. Nakoniec nie mógł ten list zmienić wcale zdania tych, którzy wierzą w bliskie ustąpienie Rouhera, a do tych należy i Thiers.

Słychać także, że deputowany Emil Olivier zamierza ogłosić rodzaj manifestu z oświadczeniem, iż cesarstwo nie może iść razem z postępem.

Podług dzienników francuzkich miał Sułtan przyrzec królowej angielskiej, że nada wyspie Krecie nie tylko gubernatora chrześcianina, ale także konstytucję.

Tymczasem donoszą depesze z Aten z 15. b. m. że Omerowi Baszy nieudało się wtargnąć do Sfakii. Po kilku atakach na Kalliratis i Asfendo został on z wielkiemi stratami odparty aż do wybrzeża. Statkowi „Arkadion“ powiodło się znowu wysadzić na ląd ochotników i amunicję, a powstańcy opanowali na nowo prowincję Lassitki.

Najnowsze wiadomości z Nowego Yorku donoszą, że w południowem Meksyku wzmaga się oburzenie z powodu stracenia Maksymiljana. i że zaczyna się tam nawet organizować zbrojny korpus pod nazwą „mścicieli Maksymiljana.“ Wieść o rozstrzelaniu francuzkiego posła Dano jest fałszywa. Marquezowi udało się umknąć z Meksyku i jest nadzieja, że się dostanie na morze.

Z Rzymu donoszą pod d. 17. b. m.: Grecko-katolicki kościół obchodził uroczystość św. Jozafata i polskich męczenników. Hasroun, patryarcha armeński, otrzymał palliusz z szczególnemi honorami, i składał przysięgę w formie, w jakiej ją zwyczajnie składają kardynałowie.

Stan Rumunii staje się coraz bardziej chwiejącym a bliskość pobytu dawnego księcia Kuzy podnieca tylko ogólne niezadowolnienie. Obecnie panujący ks. Karol odwidzał podczas objazdu Mołdawii małżonkę ks. Kuzy i miał z nią dłuższą rozmowę. W Mołdawii jest tak wielkie nieukontentowanie z połączenia kraju tegoż z Wołoszą, że ks. Karol zamyśla dla Mołdawii ustanowić osobnego jeneralnego gubernatora, w osobie ks. Kuzy. Stronnictwo seperatystów wzywa posłów mołdawskich, aby się zebrali w jakim kolwiek miasteczku mołdawskim, i tam w ręce swe wzięli losy kraju. Przyjęcie ks. Karola w miastach, przez które przejeżdżał, było dość ciche; bo choć przeciw niemu niepanuje złe usposobienie, to tem bardziej opinia publiczna występuje przeciw jego najbliższym powiernikom.

Z rady państwa.

Dwie szczególnie sprawy zajmowały w zeszłym tygodniu radę państwa, mianowicie adres o mianowanie osobnego ministerstwa dla krajów niemiecko-sławiańskich i rozprawy nad wnioskami tyczącemi się zniesienia niektórych postanowień konkordatu. W rozprawach nad pierwszym przedmiotem poniosła większość niemiecka niemałą klęskę, gdyż musiała cofnąć sama swój wniosek, przeciw któremu występowali nietylko federaliści tj. Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy ale i niektórzy niezawiśli Niemcy mianowicie Mende. Wszyscy ci sprzeciwiali się ustanowieniu parlamentarnego ministerstwa, ponieważ ani ugoda z Węgrami ani zmiana konstytucji lutowej nie jest jeszcze przeprowadzoną, które dopiero wykażą po której stronie będzie większość w radzie państwa. P. Beust z wielkim naciskiem zarzucał większości, iż niechce wziąść na swoją odpowiedzialność uskutecznienie ugody z Węgrami; większość zaś niezaprzeczając faktom tym uznała swoją bezprogramowość, gdyż dotąd niewie czego właściwie żądać ma od Węgrów. Jak wiadomo Polacy byli na teraz przeciw mianowaniu ministerstwa parlamentarnego, gdyż hegemonia parlamentarna niemieckich klubistów jest dla nas straszniejszą aniżeli obecny kierunek ministerstwa.

Drugą ważną sprawą, która przyszła na porządek dzienny, były rozprawy dwudniowe nad wnioskami Herbsta, mianowicie aby przykazano osobnej komisji wypracowanie postanowień znoszących niektóre określenia konkordatu a właściwie 1) co do spraw małżeństwa, 2) co do oswobodzenia szkoły od opiekuństwa kościoła i 3) uregulowanie stosunków między poszczególnemi obrządkami. W pierwszym ustępie mieści się żądanie ślubów cywilnych a w trzecim równouprawnienie żydów. Rząd przez usta p. Hyego oświadczył, aby rzecz tę pozostawić rządowi, który w drodze rokowań z dworem rzymskim starać się będzie o zniesienie tych postanowień konkordatu, które w drodze stoją odnośnym żądaniom Izby. Rada jednak nieprzystała na to lecz wielką większością glosowała za wnioskiem Herbsta (9 Polaków głosowało przeciw wnioskowi.) Herbst w mowie swej wyłuszczał, że wnioski jego wcale nie są wystosowane przeciw religji katolickiej i wykazał iż bez ich uahwalenia rada państwa staje wrącz przeciw duchowi i wymaganiom czasu. Drażliwość większości niemieckiej w skutek okoliczności, iż rząd niepopiera bezwzględnie wniosków Herbsta i zniesienia konkordatu wzmogła się znacznie przeciw ministerstwu, a to tak dalece, że od chwili gdy rząd w sprawie tej niebędzie kroczył wraz z radą państwa, większość niebędzie uważała za swój obowiązek wspieranie ministerstwa obecnego. P. Beust jest z tego powodu w niemałym kłopocie, gdyż z jednej strony prze go większość, podczas gdy u dworu objawiają się wpływy, niechętne wszelkiej zmianie konkordatu. Obaczymy więc, gdy wypracowane wnioski p. Herbsta przyjdą pod obrady, ażali p. Beust przychyli się do żądań większości lub ustępując należanym wyższym stanie w opozycji do większości niemieckiej, która sprawę tę chciałaby spotęgować do kwestji gabinetowych. My zaś cieszymy się, że żaden z Polaków nieprzemawiał przeciw wnioskom i że tylko dziewięciu głosowało przeciw.

Obrona Berezowskiego.

Obrońca nie sądzi, ażeby klient jego mógł być policzonym do rzędu zwykłych przestępców. Dla przekonania się o tem, trzeba wejrzeć w jego życie, w jego serce i wiarę, oraz w powody które uzbroić mogły rękę jego na cara we Francji a które fatalnie popchnęły go do zamachu. Ma on obecnie dopiero lat 20. podczas powstania był bardzo młodym chłopcem Pierwszym czynem jego było udanie się w szeregi narodowe dla walczenia z przemocą, która ojczyznę jego uciska, a która wcale wymarzoną nie jest.

Smutne te dzieje dla Polski rozpoczęły się od 1773 roku, kiedy Wołyń dostał się pod panowanie Katarzyny. Przepowiodnie Marji Teresy smutnych następstw rozbioru Polski ziściły się w zupełności. Obrońca zapewnia, że w mowie jego nie będzie deklamacji, jakiej od niego zdają się oczekiwać, nie będzie się on wdawał w teoretyczny spór z oskarżycielami, czy Polska jest lub nie jest w stanie wojny z Rosją, nie ma on zresztą zamiaru wykładania dziejów Polski, lecz uważa za konieczne przytoczenie dokumentów, świadczących o stanie Polski który był głównym powodem czynu Berezowskiego. Powstanie Polski zr. 1863 wywołane było okropnym uciskiem Rosji, którego ostatecznym a decydującym wyrazem był haniebny pobór a raczej rzeź nocna w Warszawie. Obrońca odczytuje wyjątek z depeszy p. Drouyn de Lhuys do hr. Montebello świadczący, że Polakami powodowały w powstaniu pogwałcone uczucia „sprawiedliwości, miłości ojczyzny i wiary.“

Tu prezes przerywa obrońcy, wzywając go, aby się zamknął ściśle w granicach procesu. Obrońca odpowiada, że nie może powstrzymać się od cytowania dokumentów, niezbędnie potrzebnych. Przy pierwszem przesłuchaniu obwiniony, zrażony i zatrwożony obecnością urzędnika rosyjskiego przy śledztwie, nie objawił z dostateczną swobodą względów rodzinnych, jakie powodować nim mogły. Dla usunięcia zemsty od rodziny swojej, sam włożył w usta własnego ojca przekleństwo na siebie za zamiar udania się do powstania. Nie wiedział z pewnością ale przeczuwał, że rodzina jego doznała srogości rządu rosyjskiego, co potwierdza otrzymany w przeddzień sądu dziennik rosyjski, donoszący, iż ojciec obwinionego od lat kilku w więzieniu a brat na Syberji.

Prezes protestuje przeciw przytaczaniu dowodów, które wprzód oskarżycielowi przedstawione nie były, zwłaszcza gdy to jest dziennik w nieznanym języku. Obrońca odpiera, że nie ma wcale obowiązku przedstawienia dowodów swych oskarżycielowi a ma obowiązek czynienia wszystkiego, co obwinionemu posłużyć na obronę może. Postępując inaczej, obrońca przeniewierzyłby się swym obowiązkom a powiadam to— dodał p. Arago—nie tylko we własnem ale w imieniu całego zgromadzenia adwokatów.

Licznie zgromadzeni adwokaci silnem poruszeniem w całej sali przyświadczyli słowom mowcy, który dodał: „Nie nastaję; nie mówmy, zresztą o dzienniku rosyjskim, ale też nie mówmy i o tylko co odczytanej depeszy (o Hryniewskim, wuju Berezowskiego).

Wracając do aktów śledczych, obrońca stwierdza, że obwiniony, jeźli nie sądził, że rodzina jego ucierpiała osobiście, mniemał zawsze, iż ciężko dotkniętą została ogólnym stanem ojczyzny. Obrońca powołuje się na wysłuchanych świadków, malując przymioty oskarżonego, jego męztwo i posłuszeństwo, pracowitość i oszczędność, gorącą miłość ojczyzny i głębokie poczucie jej klęsk i niedoli, które znał doskonale a które żadnym wymysłem nie są, jak świadczą urzędowe dowody rosyjskie.

Po znanym poborze w Warszawie, tak doskonale zcharakteryzowanym w depeszy p. Drouyn de Lhuys, nastąpiły czasy Murawiewa, który z woli cara sam z całą czeredą podrzędnych dowódzców został panem życia i mienia Polaków. Obrońca ma pod ręką wydany z polecenia władz rządowych Zbiór postanowień Murawiewa. Ogromna ta księga zawiera mnóstwo dokumentów, z których niektóre obrońca przytacza.

Okólnik do naczelników wojennych w guberniach Murawiewowi podwładnych z dnia 8 maja 1863 roku poleca im natychmiastowe uwięzienie wszystkich osób „mniej lub więcej“ do powstania wmieszanych, osądzenie według praw wojennych i wykonanie wyroku.

Dekret carski do wojennego gubernatora kijowskiego (na str. 211 i 113 cytowanego zbioru podany) poleca pod ał więźniów na 5 kategorji. Przestępcy 1 kategorji. jeźli wina ich jawną jest bez sądu. mają być natychmiast śmiercią ukarani przez naczelników wojennych lub dowódzców, którym pierwsi tej władzy udzielą. W razie potrzeby śledztwa i sądu, ciż naczelnicy i dowódzcy wyrok takowego zatwierdzają i wykonywają. Apelacja do wojennego gubernatora dozwolona tylko w razie uznania przez dowódzców okoliczności, zmniejszających winę.

Okólnik Murawiewa z dnia 25 lipca 1863 roku nakazuje oddawanie pod sąd i karanie śmiercią w ciągu 24 godzin ujętych powstańców, zwłaszcza jeźli są z liczby „właścicieli ziemskich lub księży katolickich.“

Okólniki te nie były czczą pogróżką, bo według źródeł rosyjskich stracono w ciągu 1863 roku 245 osób. Nie tylko zabijano, lecz masami przewożono ludność, tak iż pisma rosyjskie świadczą, że w roku 1863 wywieziono 31,573 osób w tej liczbie kobiety i dzieci.

Jak w tych razach postępowano, świadczy wyjęte z Wiestnika Wileńskiego a powtórzone w Monitorze opisanie losu okolicy szlacheckiej Ibiany w gubernji kowieńskiej. Okolica ta, według urzędowej relacji, na rozkaz naczelnika kraju zburzona, mieszkańcy jej częścią śmiercią ukarani, inni zaś w głąb Rosji uprowadzeni a grunta ich starowiercom rozdane. Nadto w parę miesięcy potem na miejscu dawnej okolicy po wieszono trzech powstańców.

W obec podobnych czynów, czyż mówić jeszcze o kontrybucjach, sztrofach, ukazie wywłaszczenia i t. p.?

Mówicie panowie, że Berezowski pogwałcił gościnność francuzką, ale rozróżnić należy dwojaką gościnność: moralną i materjalną. Wyżej wykazane postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce oburzało w najwyższym stopniu moralne uczucie Francji a jednak car używał jej gościnności w jednem z miast francuzkich i jakże tę gościnność uszanował? Oto z Nicei datował ukaz, mianujący Murawiewa „hrabią“ w nagrodę za jego czyny, które najświętsze uczucia Francji obrażały.

Podczas gdy Polska do głębi religijna, pod wpływem opisanych wypadków, zwraca się do Boga, zamykają jej kościoły, wywożą księży. Arcybiskupa, 5 biskupów i wielką moc księży wywieziono do Rosji. Berezowski znał doskonale tę stronę ucisku rosyjskiego a gdy mi o niej opowiadał, nie zawsze wierzyć mu chciałem; lecz szukając prawdy, znalazłem ją.

Jak dobrowolnem było nawracanie się na prawosławie tylu katolików, przekonywają dostatecznie słowa carskie wyrzeczone w Wilnie dnia 15. czerwca do renegatów: „Pamiętajcie, że w żaden sposób nie pozwolę powrócić do katolicyzmu tym, co go raz opuścili“.

Kodeks rosyjski usprawiedliwia zupełnie zgrozę Polaków na wspomnienie, że popi, kapłani wiary, której car papieżem, zastąpić mogą księży katolickich.

Art. 1424 II. rozdziału Zbioru praw powiada, że nie donoszący władzy o zbrodniach politycznych karani będą jakby sprawcami tychże byli. Artykuł następny każe donosić nie tylko w razie posiadania dowodów, ale w razie pogłosek lub podejszeń. Art 1426 nakazuje spowiednikom wskazywać osoby podejrzane rządowi, które mają być natychmiast aresztowane. Art. 1428. każe spowiednikowi komunikować sądowi wszystkie wyznania, na spowiedzi poczynione. Art. 1428 nie wyłącza żon, dzieci, rodziców i sług od obowiązku donosicieli.

Takie artykuły prawa czyż nie malują dostatecznie stanu narodu i kościoła, tak pięknie odmalowanego przez wymownego pasterza. Obrońca odczytuje ustęp dotyczący kościoła polskiego i ostatniego listu pasterskiego biskupa Orleanu. Biskup, wskazując na los kościoła w Polsce, ubolewa, że żaden jej biskup nie mógł przybyć do Rzymu, by mu całować można ręce i nogi, jak się czyni męczennikowi.

Znacie teraz w części, powiada obrońca, przyczynę boleści młodego Berezowskiego. W ciągu całego maja był on w stanie rozdrażnienia, podróż jego do Mouy była niby instynktowym ruchem woli jego dla usunięcia się z Paryża przed przybyciem cara. Nieszczęście chciało, że pracy nie znalazł i wrócić musiał do Paryża w sam dzień przyjazdu carskiego. Ujrzał tego cara, którego nigdy nie widział, a o którym nauczają, jak o Bogu, w wykładanym w Rosji „katechizmie o czci cesarza“, iż wszystko przez niego i dla niego się dzieje.

Car dla Berezowskiego — to uosobienie wszystkich nieszczęść ojczyzny, którą tak kochał. Nie był on też wcale spokojnym w chwili wykonania zamachu. Wybrał tę właśnie, gdzie żołnierze, bębny i trąby przypominały mu ojczyznę. Żołnierze w Paryżu przypomnieli mu żołnierzy w Polsce w chwili, którą tak cudnie przedstawił znakomity malarz Fleury, w chwili, kiedy tłumowi starców i kobiet z dziećmi błagającemu na klęczkach o przywrócenie ojczyzny, odpowiada zwrócony do zbrojnych żołdaków złowrogi głos: „pal!“

Wiecie, czyj to głos...

W tej chwili Berezowski widzi przejeżdżającego w pojeździe cara....

„Panowie przysięgli, kończy obrońca, jesteście ludzie uczciwi i wolni, pojmiecie, co jest najwyższem w duszy człowieka: uczucie „sprawiedliwości, ojczyzny i wiary“. Jeżeli potępicie oskarżonego, uczynicie to przeciw Bogu“.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* „Gaz. nar.“ podaje telegram z Wiednia, że rząd tymczasowo wysłał do Galicyi komisarza i 250.000 złr. dla niesienia pomocy okol com powodzią dotkniętym. — Donosząc tą radośćią dla nieszczęśliwych nowinę, spodziewamy się po pieczołowitości rządu, iż datek ten jest tylko pierwszym zadatkiem dalszej zapomogi, którą wedle strat śmiało policzyć można na miliony.

* Jeden z dzienników tutejszych proponuje radzie miejskiej na członka rady szkolnej, Dr. Madejskieko. P. Madejski jednak nie posiada żadnej z potrzebnych dla takiego stanowiska własności, dla tego mamy nadzieję że radni nie jego lecz drugiego uwzględnią kandydata, który niezawodnie najsumienniej odpowie zaufaniu jakie w nim położy rada miejska, obierając go za swego reprezentanta w tyle ważnej instytucji.

* Jego Eks. ks. arcybiskup wrócił we wtorek z Rzymu. Spodziewano się powszechnie, że przecież raz zakończy się fatalna sprawa Terna lecz gdzieżtam ks. Arcybiskup nie przywiózł żadnej a żadne jrezolucyi, dyecezja zostanie więc nadal w stanie wyjątkowym, ku wielkiej pociesze zwolenników tej instytucyi prawdziwie średniowiecznej.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

Nieinaczej jak w urzędzie było także i w szkole; i tu spotykało się tak rzadko nauczyciela krajowca, że można było wątpić zaprawdę, czy Galicja jest krajem polskim i czy podobna ażeby jej młodzież mogła nauczyć się czegoś w takiej szkole, gdzie nauczyciel i uczeń nie są w stanie zrozumieć się nawzajem? A przecież było tak niestety; do uczenia polskiej dziatwy przysyłano nauczycieli Niemców, Czechów, Styryjczyków, Kraińców i Bóg wie jakich, którzy nie umieli ani w ząb po polsku i tylko na zasadzie jakiegoś idealnego pokrewieństwa języków sławiańskich, której to zasady przyznać potrzeba — przestrzegał rząd zawsze skrupulatnie we wszystkich konkursach ogłoszonych na urzęda publiczne w Galicji, otrzymywali przywilej cywilizowania tej napół dzikiej w mniemaniu ich prowincji. Jaki zaś był system tej cywilizacji, to rzecz powszechnie już znajoma i zresztą nietrudna do odgadnięcia. Oto ze szkół polskich robiono po prostu maszyny do przerobienia głów polskich na automaty, poruszające się na komendę niemiecką. Nieuważamy za rzecz potrzebną, rozpisywać się tu szerzej o tej nieszczęsnej a ostatecznie bezowocnej dla rządu procedurze germanizacji, której zresztą prawie wszyscyśmy jeszcze zakosztowali ale niech nam wolno będzie zapytać się: czy mogła młodzież krajowa, której ducha wtłaczano gwałtem w obce i nienaturalne formy, którą prześladowano nawet za mowę ojczystą i czytanie książek polskich i która dowiedziawszy się w szkołach elementarnych o języku polskim tyle tylko, iż „zrazu rozmawiali ludzie na migi“, niemogła już zatem przez cały kilkunastoletni przeciąg nauki szkolnej przekonać się, w jaki sposób te „migi“ przekształciły się czasem w głosy i słowa polskie — czyż mogła, powtarzamy, młodzież krajowa żywić jakąkolwiek sympatję dla takiego systemu rządowego, i czy przeciwnie nie musiała być przystępną wszelkim dążnościom do rozerwania tych pęt nieznośnych? Zdaje nam się. że odpowiedź na to wcale niejest wątpliwa.

Zobaczmyż jeszcze jakie było wówczas życie publiczne, mianowicie pod względem umysłowym, jaka literatura i sztuka, i jakie nakoniec kierownictwo opinji publicznej? Wszystko to możemy zcharakteryzować ryczałtowo i bardzo krótko, jednem słowem tylko — ale za to strasznem, jak czeluście piekieł, a haniebniejszym niż wszelkie tortury i męczarnie średniowieczne, słowem — c e n z u r a! W tej to bowiem instytucji przebrzydłej i znienawidzonej przez świat cały zbiegały się wtedy istotnie jak w olbrzymim rezerwoarze puryfikacyjnym wszystkie strumienie życia umysłowego, i musiały tam przebywać bardzo długie i bolesne operacje, zanim dozwolono im wysączyć się maluczkim i słabym strumykiem z drugiej strony. Kto miał szczęście doświadczyć sam, co znaczyła ówczesna cenzura policyjna w Galicji, ten przyzna, że wcale nie przesadzamy. Krótko mówiąc była to nieograniczona władczyni życia i śmierci każdego objawu ducha nie tylko w słowie, ale nawet w obrazie i w dźwięku; i biada temu, w którym przebijał się choćby cień liberalizmu lub narodowości! — już on albo żywcem musiał iść do grobu, albo jeźli dostał się napowrót na świat Boży, to tak pokieraszowany i oszpecony, że częstokroć sam autor nie był w stanie poznać swojego własnego dzieła. A jakich to ludzi stawiano na czele tej instytucji! Po prostu bywali to podrzędni urzędnicy policyjni ze szkoły pana Sachera i do tego najczęściej cudzoziemcy, którzy po polsku umieli tyle tylko, że mogli rozeznać książkę polską od niemieckiej, a o potrzebach ducha ludzkiego mieli takie same wyobrażenie, jak głuchy o muzyce; to też cała ich sztuka cenzorska zasadzała się na tem, ażeby broń Boże nieprześliznął im się przez palce jaki wyraz podejrzany i niebezpieczny, jak n. p. wolność, ojczyzna, poświęcenie i t. p., inne wydawane stereotypowego wyroku: „admittitur“ albo „von admittitur“.

Takie pęta krępowały literaturę, takie też i teatr i w ogóle wszystko, cokolwiek rodziło się z ducha; wszystko brano pod jeden strychulec, kosmopolitycznej, że tak powiemy, nicości i martwoty, i nigdzie ani w książce, ani na deskach teatralnych, ani nawet w dźwięku tańców karnawałowych nie wolno było Polakowi poczuć się tem, czem był, i objawić to, co niezachwianą siłą Bożą żyło w jego łonie. Dokąd zaś prowadzi takie gwałcenie praw Bożych, to okazał właśnie rok 1846. Przygnębiony duch narodu musiał szukać dla siebie innego wyjścia, a że przytem schodził częstokroć na błędne manowce, — czyjaż w tem wina? Zaprawdę nie jego! Bo czyż zresztą miał kraj natenczas choć jeden organ poważny, któryby uczciwie i rozumnie kierował opinją publiczną.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

* Według stat. wykazów Galicja wyprowadziła w r. 1866. około 500.000 cetnarów oleiu skalnego i wosku ziemnego za granicą. Z cyfry tej znaczną ilość wysłano w stanie surowym, większa część poddana była destylacji. Źródła galicyjskie przy należytem postępowaniu są tak obfite: że nie tylko Austrję ale i całą środkową Europę zaopatrzyć mogą tym ziemiopłodem. Olej skalny galicyjski ma tylko z Ameryką do walczenia, która dostarcza oleju więcej czyszczonego, i dla tego drożej płaconego.

* Z Rosji donoszą o bardzo pięknych urodzajach, zkąd też dowóz zboża odbywa się bardzo znaczny. Z powodu żniw daje się uczuwać niedostatek furmanek.

* W ubiegłym tygodniu wysłano z Galicji przez Kraków 750 szt. wołów. Odkąd z powodu przerw komunikacyj mniejsze transporta wołów galicyjskich odchodzą na targowice austrjackie, ceny bydła poszły znacznie w górę.

— Ceny targowe w zeszłym tygodniu:

	pszen.	żyto	jęczm.		hrecz.	owies,
w Krakowie	6.40,	5.00,	3.40,	—	3.60,	2.16.
w Czerniowcach	4.30,	2.80,	1.95.	—	3.10,	1 25.

Cennik giełdy lwowskiej z dnia 24. lipca 1867.	Płacą		Żądają	
	złr.	kr	złr.	kr
Kolej galic. Karola Ludw. po 200 złr.	218	—	—	—
Kolej Lwowsko Czern. po 200 złr. .	—	—	—	—
Banku hypotecz. galic. po 200 złr. z wpłatą 40%	80	—	—	—
Towarzyst. kredyt gal. w. a. bez kup.	—	—	79	80
Indemnizacyjne Galicyi wschod. z kup.	67	—	—	—
Dukat cesarski	—	—	6	4
Rubel rosyjski papierowy	1	73	1	74
Pruskie bilety kasowe . . .	—	—	1	89
Paryż 100 frank. 3 mies. . . .	—	—	50	25
Napoleondor	10	20	—	—
Pszenica żółta	—	—	10	25
„ pstra	8	—	8	40
Żyto prima	5	—	5	50
Owies 100 funtów wied. . , .	2	40	2	50
Rzepak . . , ...	10	50	—	—
Kmin cetnar	—	—	17	—
Spiritus miara	—	98	—	—
Łój centnar	30	50	—	—

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 23. lipca	Dają		Żądają	
	złr.	kr	złr.	kr
Dukat holenderski	6	—	6	07
Dukat cesarski	6	3	6	9
Napoleond'or	10	37	10	53
Półimperjał rosyjski	10	30	10	48
Rubel srebrny rosyjski	1	94	1	99
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	73	1	74
Talar pruski	1	87	1	90
Galic listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	79	8	79	92
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	82	50	83	88
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	67	33	68	—
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	67	33	68	33
Akcje kolei żelaź. galic. (bez kupon.) . . .	215	50	219	83
„ „ „ czerniowieckiej .	171	67	174	67

Telegrafowany kurs wiedeński. Dnia 24. lipca.	złr.	kr.
5% Metaliki	58	50
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	68	25
Losy pożyczki z roku 1860	88	10
Akcje banku wiedeńskiego	705	—
„ „ kredytowego	183	50
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	127	10
Srebro	124	75
Dukat pojedynczy	6	07

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca.

PP. hr. Wodzicki K., z Olejowa, Rozwadowski J., Tom., z Babina, Zakrzewski A., z Wiktorowa, Krokowski D., z Podola, Ujejski Bro., i Edw., z Lubczy. Kochanowski A., i Reitman L., z Czerniowiec, Morawiecki M., ze Złoczowa, Anastazia Janko i Bottez Radukan, z Jas, Stoiński Z, z Otfinowa Łoziński, J., z Kiszyniowa, Ks, Mourousi Dem., inż. i Goumalick r. podpor., z Rosji hr. Borkowski M., z Wiednia, Maurourcordato A., z Mołdawy.

OGŁOSZENIA.

Na dniu 24. lipca między godz. 1szą a 2gą t. r. w komórce kąpielowej przy stawie Pełczyńskim zapomniano

sygnet złoty 2giej próby

wyryty herb Junosza (baranek z podniesioną nogą) z literami S. P. — Godny znalazca raczy takowy oddać w zakładzie fotograficznem T. S. Pijanowskiego plac marjacki pod l. 6¼ a otrzyma nagrodę 15 zł. w. a. 192-1

Odezwa

do p. t. panów właścicieli dóbr ziemskich niemniej do panów przemysłowców.

Ktoby z panów ziemianów lub też przemysłowców z kapitału swego więcej jak 100 procent chciał osiągnąć potrzebuje prócz 3 do 6 morgów gruntu w jednej parceli obok wielkiego lub większego miasta przy kolei położonego, 6. do 10.000 Reńskich a to dla utworzenia zakładu przemysłowego, który prawie żadnym stratom niepodlega, gdyż konkurencja w tym zawodzie nie tak prędko jeszcze procent na stopę niżej sta zredukować potrafi. Mniemam że najlepszym poręczeniem prawdy powyższego oświadczenia będzie, jeżeli oznajmię, że zakład ten pod mojem kierownictwem utworzony, bez żadnej pensji pod ścisłą kontrolą prowadzić się obowiązuję li tylko za 50 procent z tego czystego dochodu, który właściciel zakładu wyżej nad 20 procent od włożonego kapitału pobierać będzie. Zwracam uwagę, że zakład ten właścicielom browarów piwnych i niemniej jatek lub rzeźni największe korzyści zapewnia.

Listy frankowane w powyższym przedmiocie przyjmuje przez grzeczność; Ajencja Dziennika pod l. 31 ma naprzeciw katedry pod Adressą „Z pr.“ we Lwowie. 191 1-3

Uwiadomienie giełdowe.

Na giełdzie we Lwowie umieszczoną została osobna tablica do affigowania wszelkich ogłoszeń, czyli anonsów tak z miasta Lwowa jak i z prowincji lub z zagranicy.

Ktoby zatem życzył sobie z tego korzystać raczy się zgłosić do Sekretarjatu giełdy.

Za każden dzień wystawionego ogłoszenia w zwykłym rozmiarze na giełdzie płaci się 10 kr. w. a.

190-1 3 **hr. Krasicki.**

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym i zajmować się będzie dawaniem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie; nabywać będzie sumy hipotecznie zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne na giełdzie wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, effekta wylosowane tudzież weksle; przyjmować będzie kapitały na procent tak na rachunek bieżący jak i za wydawaniem asygnacji kasowych względem których osobne ogłoszenia do wiadomości publicznej podane będą, niemniej trudnieć się będzie kupnem i sprzedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszelkiemi operacjami bankowemi w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwarta została

kasa zaliczkowa dla przemysłowców, kupców, rzemieślników,

którym dawane będą pożyczki w sposób statutami Banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Bióra Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy Wałowej pod l. 301—362 na pierwszem piętrze.

Lwów dnia 16. lipca 1867.

189-1-3 **Rada nadzorcza.**

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**